

A w szkołach zbliżają się rekolekcje

Autor tekstu: **Marcin Kruk**

Odpicował się Duch Święty na konklawe jak stróż na imieniny bratowej — powiedziała Teresa z nagła, oglądając grafik dyżurów nauczycielskich podczas rekolekcji.

Wyraziłem obawy, że rozpowszechnia niesprawdzone informacje. Spojrzała na mnie z wyrzutem i zapytała, czy mam jakąś intuicję w kwestii tego jak Duch Święty zmanipuluje te wybory? Moja intuicja dotychczas milczała w tej sprawie i prawdę mówiąc, nie chciałem jej nawet o to pytać. Zacząłem się wsłuchiwać w głos intuicji, kiedy do pokoju wszedł ksiądz. Był zupełnie nowy, nieznany, jak wyjaśnił, przyszedł w zastępstwie starego, który niedomaga i wyjaśnił, że zapewne zostanie z nami przynajmniej do końca roku. Najwyraźniej musiał zostać dobrze przygotowany, bo kiedy tylko usłyszał moje nazwisko powiedział:

— Ja wiem, że pan jest ateistą.... Mnie to nie przeszkadza... — dodał życzliwie jakby zapraszając do dialogu.

Tego ostatniego nie byłem pewien, ale uprzejmie odpowiedziałem, że ja też wiem, że on jest wierzący i że też mi to nie przeszkadza. Ksiądz spojrzał niepewnie i zapytał, dlaczego miało by mi to przeszkadzać.

Powiedziałem, że mogło by przeszkadzać, ale nie przeszkadza, podobnie jak jemu nie przeszkadza mój ateizm, to znaczy w sferze kontaktów z drugim człowiekiem, który ma jakieś poglądy, moim skromnym zdaniem głęboko niesłuszne, ale może być sympatyczny i skłonny do pokojowej koegzystencji.

— Niesłuszne — zdziwił się ksiądz, a na jego młodej, rumianej twarzy malowało się głębokie niedowierzanie. — Jak może pan uzasadnić, że moje poglądy są niesłuszne? Zapewne pan w to wierzy, ale to tylko wiara pozbawiona jakichkolwiek dowodów.

Ucieszyłem się, że mam przed sobą przedstawiciela generacji odwołującej się do racjonalnych przesłanek. Próbowałem go jednak przekonać, że w nauce ciężar dowodu spoczywa na osobie prezentującej jakąś hipotezę, zaś dyskusje koncentrują się nie tyle na samej hipotezie, co na przedstawionych dowodach jej prawdziwości.

Ksiądz uśmiechnął się rozbrajająco i zauważył, że nie wszystko mierzymy tą samą miarą. Przysiadł koło mnie, ignorując Teresę, która zatopiła się w studiach nad wieściami z zakładu pracy chronionej, czyli z kuratorium.

— Naprawdę wierzy pan, że Boga nie ma? — zapytał z niekłamanym zainteresowaniem.

Powiedziałem, że inaczej to formułuję, że nie tyle wierzę, że Boga nie ma, ile nie mam podstaw, aby sądzić, że jest.

Stwierdził, że jest to zaprzeczenie całego ludzkiego doświadczenia. Odpowiedziałem, że nie spotkałem.

— Czego pan nie spotkał — zapytał ksiądz.

— Całego ludzkiego doświadczenia, musieliśmy się gdzieś minąć.

Teresa bardziej pochyliła głowę nad tekstem, albo mi się tak zdawało, bo człowiek nigdy nie może być pewien, zaś ksiądz przyglądał mi się z niepokojem.

— Więc nie ma pan podstaw do wierzenia, że jest — zaczął — a jakie ma pan dowody tego braku podstaw?

Zażył mnie, bo z tej strony ataku się nie spodziewałem i pospiesznie szukałem w umyśle stosownej do chwili odpowiedzi. Chwila była krótka, bo za kilka minut miałem być w trzeciej B, a miałem wrażenie, że wyczerpująca odpowiedź wymagała kwadransa.

— Czy nie sądzi pan — zapytałem — że ten brak daje o sobie znać za pośrednictwem misterium niebytu?

Żachnął się i zapytał, czy żartuję. Spojrzałem niespokojnie na zegarek i pomyślałem, że ta rozmowa wymagałaby spokoju i mszalnego piwa. Odpowiedziałem, że nie żartuję, ale jego pytanie, jeśli tu jest jakieś pytanie, wymagałoby prezentacji w jakiego Boga wierzy i co ta jego wiara znaczy. To jednak nie jest rozmowa na przerwę między lekcjami. Przyznał mi rację i powiedział, że bardzo jest zainteresowany taką rozmową oraz wyraził nadzieję, że zdoła mnie przekonać, iż się mylę. Okrasiłem twarz niezbyt szczerym uśmiechem i pobiegłem do trzeciej B.

Mój dzień szkolny miał się ku końcowi i po tej lekcji miałem tylko odłożyć dziennik, sięgnąć po

płaszcz i udać się na zasłużone poprawianie zdań domowych w bardziej luksusowych warunkach. Pod drzwiami pokoju nauczycielskiego stała jednak Teresa, która zaciągnęła mnie do pustej klasy.

— Miałam okienko do nieba — powiedziała — zostawięś mnie na godzinę ze sługą bożym.

-- I co — zapytałem niepewnie.

-- Nic, chciał się dowiedzieć, czy uczysz dzieci ateizmu. Zapewniłam go, że nie, że rozmawialiśmy wiele razy o tym jak unikać podczas lekcji drażliwych tematów, że uczysz biologii i w efekcie bystrzejsi uczniowie dochodzą do wniosku, że jak nie było Adama i Ewy, to nie było raju, jak nie było raju, to nie było grzechu pierworodnego i wygnania z raju, nikt nie zjadł owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego, no i cały pogrzeb na nic.

— Tak mu to powiedziałaś?

— Nie, troszkę delikatniej, ale on miał inny problem. Mówił, że to znaczy, że tak im to przedstawiasz, że nie uczysz biologii, tylko zajmujesz się podważaniem religii. Powiedziałam mu, że przecież Kościół akceptuje ewolucję, a on, że tak, że to się zgadza, ale nie wolno dzieciom mieszać w głowach, że sześć dni stworzenia to nie były zwykłe dni, a wyjście z raju było wyjściem ze stanu dzikości, kiedy Bóg tchnął w człowieka duszę. Zaczął nawet krzyczeć, że nie wolno dzieci demoralizować, bo się je odcina od dobra i że on widzi, że katechizację to tu trzeba zaczynać od nauczycieli, którzy wyraźnie nie wiedzą, że szkoła ma nie tylko uczyć, ale i wychowywać.

— No i co?

— Nic, zapytałam go kto będzie następnym papieżem? Udało się, nagle dostrzegł we mnie człowieka i powiedział, że nie wie, ale się modli, chociaż nawet nie może powiedzieć, o co się modli, bo to są modły, żeby Duch Święty pokierował kardynałami i żeby wybrali jak najlepiej. Był nawet troszkę oburzony, kiedy spytałam, czy ma swojego kandydata, powiedział, że każdy w skrytości ducha o czymś marzy, ale to nie powinno być przedmiotem publicznych rozważań. Nie powiedziałam mu, że jednego obstawiłam...

— Naprawdę obstawiłaś?

— Tak, postawiłam 50 złotych, ale gdybym wygrała to byłoby kilka groszy, bo postawiłam na czarnego kardynała...

— Po co ci czarny papież?

— Zacznę kampanię przekonywania, że on ma polskie korzenie, że jest potomkiem Stasia, z lewego łoża oczywiście.

- Jakiego Stasia — zapytałem, domyślając się, że musi chodzić o Stasia z *W pustyni i w puszczy*.

Powiedziałem, że muszę lecieć, bo żona czeka i że jeśli uda nam się załatwić kogoś do dziecka, to wpadniemy w sobotę.

- Czy myślisz, że będzie coraz gorzej — zapytała Teresa na zakończenie rozmowy, najwyraźniej w przekonaniu, że po złym przyszło gorsze.

Odpowiedziałem, że warstwa kapłańska jest awangardą umysłowego proletariatu i nie ustanie w pracy na rzecz ubogich duchem.

- Są naprawdę przekonani, że ubóstwo ducha musi być wzmacniane i tylko w dzieciach nadzieja, że im przekorności starczy.

Marcin Kruk

Nauczyciel, autor książki [Człowiek zajęty niesłuchanie](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 11-03-2013)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8817) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8817>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach

komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl